Łódź, 8/II 1900 r.

№ 31.

Rok III.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Czwartek, dnia 27 stycznia (8 lutego) 1900 r.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA PRENUMERATY W ŁODZI:

Rocznie rb. 8 k. —
Półrocznie „ 4 „ —
Kwartalnie „ 2 „ —
Miesięcznie „ — „ 67

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy **5** k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie „ 5 „ —
Kwartalnie „ 2 „ 50
Miesięcznie „ — „ 85

Redakcya w ŁODZI, **ul. Piotrkowska № 111.** № telefonu 593.

CENA OGŁOSZEŃ: „**Nadesłane**" na 1-szej stronnicy 50 kop. za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honoraryum Redakcya uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwracamy.

Kalendarzyk tygodniowy.

Czwartek: Jana z Matty.
Piątek: Apolonii P. M.
Sobota: Scholastyki P.
Niedziela: Saturnina M.
Poniedziałek: Eulalii P. M.
Wtorek: Juliana M.
Środa: Walentego M.

Wschód: g. 7 m. 30.
Zachód: g. 5 m. —.
Dług. dnia: g. 9 m. 30.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Garysława.

SALON artystyczny Bartkiewicza, Zawadzka № 3. Czasowa wystawa obrazów Batowskiego i Tetmajera.

WYSTAWA sztuk pięknych, ulica Piotrkowska № 31. Czasowa wystawa obrazu „Nad przepaścią" Przybylskiego.

TEATR ZIMOWY „Victoria" (ul. Piotrkowska № 67). „Kolega Crampton", komedya w 5-ciu aktach Gerharda Hauptmana. Początek o godzinie 8 wieczorem.

CYRK Devigné'go na Zielonym Rynku. Początek przedstawienia o godzinie 8 wieczorem.

ZEBRANIE ogólne członków Sekcyi Technicznej w lokalu własnym Grand-Hotelu. Początek o godzinie 8½ wieczorem.

ĆWICZENIA sygnałowe straży ogniowej ochotniczej wszystkich sygnalistów pierwszych 4-ch oddziałów przy wieży III-go oddziału. Początek o godz. 8-ej wieczorem.

Wobec nędzy.

Od paru miesięcy wskutek ogólnej stagnacyi w świecie handlowym i przemysłowym, losy robotnika łódzkiego pogorszyły się znacznie. Wiele fabryk, wśród których znajdujemy najpoważniejsze firmy, albo zawiesiły zupełnie roboty, albo ograniczyły liczbę godzin pracy, a z powodu kilku spalonych fabryk większych dużo robotników zostało bez zarobku.

Pomoc pieniężna lub wprost w prowiantach, niesiona przez Towarzystwo dobroczynności lub osobne komitety, może tylko w części zaradzić złemu, bo taki ogrom ludzi potrzebuje pomocy, że dosyć ograniczone fundusze Towarzystwa dobroczynności nie wystarczają. Jest jednak sposób, który kilkunastu tysiącom rodzin może przyjść z doraźną pomocą.

Na wsiach daje się uczuć duży brak robotnika, tak dalece, że niektóre gminy zamierzają sprowadzić sobie robotnika z Galicyi. Zamiast więc sprowadzać sobie ludzi z dalszych okolic, czyż nie lepiej byłoby, jeśliby ci bez zajęcia pracownicy, obeznani z gospodarką rolną, powrócili, choćby nie na stałe, ale aż do unormowania stosunków handlowych i przemysłowych, na wieś gdzie znajdą zupełnie znośny przytułek.

Uposażenie na wsi jest nieco mniejsze, niż w mieście, ale porównawszy wysokość wydatków, przekonamy się, że prawie równoważy się z miejskiem.

Pan Śliwiński, właściciel Suchej Dolnej pod Łęczycą, zawiadamia nas, że on, jak i wielu jego sąsiadów, gotowi są płacić robotnikowi godzącemu się na rok, w ciągu sześciu zimowych miesięcy od 30—35 kopiejek, a w ciągu letnich od 50 do 55 kop., czyli średnio zarobek takiego robotnika wyniesie około 45 kop. dziennie.

Jeżeli sam robotnik zgodzi się na ordynaryę, to wtedy zasługi jego wynoszą: gotówką zasług 24 rb. rocznie, 15 rb. na opał, 8 korcy żyta, 3 korce jęczmienia, 1 korzec grochu, pół korca pszenicy i 210 prętów roli uprawnej, prócz tego mieszkanie i 2 krowy na oborze. Przytem dozwolone jest robotnikowi chować drób i trzodę.

Zamieniwszy to na gotówkę, otrzymamy 121 rb. 50 kop. i dwie krowy na oborze pańskiej, czyli jak w dziennym zarobku, tak i przy zgodzie na ordynaryę, zarobek robotnika rolnego przechodzi 135 rb. Wziąwszy pod uwagę taniość mieszkania i możność zarobku z drobiu i trzody, musimy dojść do wniosku, że nie jest on gorzej wynagrodzony od robotnika, który w mieście zarabia około 4 rb. tygodniowo, gdyż tu niezbędne lepsze odżywianie, a przytem bardzo dużo pochłania lokal, o ile go nie dostaje robotnik w naturze.

Porównywując więc obydwa te wypadki musimy dojść do przekonania, że praca na wsi zdrożała znacznie i dziś już jest na równi cenioną z pracą w fabrykach miejskich. Dlatego robotnik niezbyt zręczny, pracujący gorzej w fabrykach, a mogący być dobrym rolnym robotnikiem, nie ma interesu pracować w mieście, a tem więcej przy obciętej liczbie godzin.

To, co nam przedstawił p. Śliwiński z Suchej Dolnej, powtarza się we wszystkich niemal powiatach gubernii piotrkowskiej, adresy poszukujących robotnika możemy wskazać każdemu, kto tego żądać będzie, wobec więc pewnego niedostatku pracy część robotników może śmiało liczyć na pewien zarobek na roli, tembardziej, że wielu rolnych robotników udaje się do Prus na zarobek, skąd nie zawsze wracają z zyskami, a często zyski te maleją zupełnie i dochodzą do tak nieznacznej sumy, że ta nie wystarcza na przepędzenie zimy robotnikowi wśród swoich.

Nie dowodzimy tu, aby robotnik fabryczny miał opuszczać na zawsze zarobek miejski. Jeżeli mu z tem dobrze, niechże siedzi w mieście, zwracamy jednak uwagę, że w tych ciężkich czasach daleko to lepsze, aniżeli wyciągać rękę po jałmużnę. Jesteśmy też przekonani, że i zdrowie nadwątlone w fabrykach poprawi sobie znacznie robotnik przy zajęciu na świeżem powietrzu i po roku lub dwóch, gdy nawet zechce powrócić do miasta, to przyjdzie do pracy z większą daleko energią i z zapasem lepszych sił roboczych. Wypoczną mu płuca od kurzu fabrycznego, zginie rozstrojenie nerwowe i wróci jaśniejszy umysł.

Wiadomo też, że i w pojęciu właścicieli wiejskich zmienił się pogląd w traktowaniu robotnika rolnego. Niektórzy chcieli założyć dla swoich pracujących kasy emerytalne. Pierwsze próby tych kas nie udały się zupełnie z tego względu, że sam robotnik znaczenia ich nie zrozumiał, ale nie idzie zatem, aby takie kasy nie miały racyi bytu i nie zadzierżgnęły silniej węzła między pracodawcą, a pracującymi na roli.

O nauce szkolnej robotników.

Delegat warszawskiego Towarzystwa popierania przemysłu i handlu w sprawie prawodawstwa fabrycznego inżynier Czajkowski na posiedzeniu Towarzystwa przytoczył najważniejsze motywy i wyjątki z projektu prawa o obowiązkowem początkowem wykształceniu małoletnich robotników i technicznem kształceniu robotników wogóle. Korzystając z uprzejmości szanownego prelegenta, te główne motywy zaprojektowanego prawa, z objaśnieniami, podajemy do wiadomości czytelników prawie dosłownie:

„Na zasadzie Najwyżej zatwierdzonych uchwał rady państwa, właściciele fabryk i zakładów przemysłowych obowiązani są dać możność uczęszczania przynajmniej na 3 godziny dziennie, lub 18 godzin tygodniowo do szkół ludowych jednoklasowych tym małoletnim robotnikom, którzy nie mają świadectw z ukończenia takich zakładów naukowych, jak również i tym, którzy je posiadają, o ile dla nich otwartą szkoła wyższa, niż jednoklasowa. Jednocześnie dozwala się właścicielom fabryk zakładać przy nich szkoły dla udzielania początków małoletnim robotnikom.

Inicyatywę zakładania specyalnych szkół dla udzielania małoletnim robotnikom nauki początkowej, jak również i przystosowanie istniejących szkół ludowych do tego celu, wkłada się na inspekcyę fabryczną przy pomocy w odnośnych wypadkach kuratora okręgu. W razie nie istnienia przy fabryce szkoły, inspekcya porozumiewa się z miejscową władzą szkolną, względem przystosowania znajdujących się w pobliżu szół ludowych do przyjmowania na naukę małoletnich robotników, lub też czyni starania o otwarcie w tym celu szkółek specyalnych. Władza szkolna ze swej strony czyni wszystko, co tylko od niej zależy, dla otwarcia tego rodzaju szkółek i w tym celu porozumiewa się z odpowiednim zarządem miejskim, lub też z osobami prywatnemi, od których można się spodziewać współdziału w sprawie oświaty ludowej.

Jak widać z powyższego, istniejące prawo nie zobowiązuje właścicieli zakładów przemysłowych ani do urządzania szkółek dla małoletnich robotników pracujących u nich, ani do zmuszania do uczęszczania do szkółek, a również nie obowiązuje i samych małoletnich do chodzenia na naukę, ani też ich rodziców do posyłania dzieci swych do szkoły.

Inicyatywa starania się o urządzenie szkółek włożona jest na inspekcyę fabryczną, zaś inicyatywa ich urządzenia, wypracowania planu lekcyj i t. p. na ministeryum oświaty.

Prawo niniejsze, jako nie stawiające żadnych określonych wymagań pod względem kształcenia małoletnich robotników, pozostało, jak wykazała praktyka, bez żadnych pozytywnych rezultatów. Z doniesień inspektorów fabrycznych, oraz z danych, dostarczonych przez kuratorów okręgowych do ministeryum oświaty, widzimy, że przy obecnych warunkach nie można się spodziewać postępów w sprawie szkolnego nauczania małoletnich robotników. Próby inspektorów fabrycznych, czyniących starania u władz szkolnych o przystosowanie istniejących szkół ludowych, do potrzeb tej lub innej fabryki, pozostawały zazwyczaj bez skutku, gdyż szkoły te zawsze były przepełnione, a rozszerzenie ich, lub urządzenie szkół nowych okazało się niemożliwem z braku środków w ministeryum oświaty. Wyszły też na jaw i niedogodności natury formalnej, które w wysokim stopniu krępują właścicieli zakładów przemysłowych i odstraszają ich od uczynienia czegokolwiek dla sprawy szkolnego nauczania małoletnich robotników, nawet przy najlepszych chęciach z ich strony. Ministeryum oświaty wręcz uznaje niedostateczność swych środków dla należytego postawienia tej sprawy.

Dobre jednak chęci właścicieli fabryk, powołały do życia mnóstwo szkół początkowych i zawodowych, a obecnie nadeszła już pora, aby postawić żądanie dostarczenia wszystkim pracującym w fabrykach małoletnim robotnikom początkowego ogólnego wykształcenia. Byłoby zatem na czasie wydać prawo: 1) że małoletni w wieku od 15-tu do 17-tu lat, mogą być przyjmowani do fabryk jedynie pod warunkiem przedstawienia świadectwa z ukończenia szkoły jednoklasowej; w razie niedostarczenia takiego świadectwa zobowiązać właścicieli fabryk, że małoletnim robotnikom dana będzie możność faktycznego korzystania z nauki szkolnej na koszt fabryczny. W tym celu dozwala się fabrykantom albo otwierać szkoły dla małoletnich robotników, zgodnie z obowiązującemi przepisami, lub też porozumiewać się z zarządami miejskiemi, wiejskiemi, ziemstwami i t. d., o otworzenie nowych szkół dla małoletnich robotników, lub też przystosowanie istniejących kosztem fabrykantów; 2) że małoletni potrzebujący nauki szkolnej, nie mogą pracować dłużej w fabrykach po nad sześć godzin. Przez wydanie takiego prawa, rozstrzygniętoby ostatecznie sprawę ogólnego, początkowego wykształcenia małoletnich robotników.

Co się tyczy wykształcenia profesyonalnego robotników małoletnich, pracujących w fabrykach, to niema zasady wymagać obowiązkowego kształcenia. Przy coraz bardziej gruntującem się przekonaniu fabrykantów o korzyściach, wypływających z posiadania rozwiniętego i technicznego przygotowania robotnika, tudzież wobec ogólnego braku tego rodzaju praktycznie i teoretycznie przygotowanego pracownika, który jest pośrednikiem pomiędzy uczonym technikiem i prostym robotnikiem (tak zwani: majstrowie, dozorcy, starsi robotnicy), można bez najmniejszej wątpliwości spodziewać się, że inicyatywa prywatna w sprawie wykształcenia profesyonalnego okaże się bardzo owocną, o ile formalności przy otwieraniu organizacyi i zarządzanie takiemi szkołami będą ułatwione.

Przytem byłoby bardzo naturalnem, aby szkoły tego rodzaju, jako założone przez samych właścicieli fabryk i całkowicie zastosowane do przygotowania inteligentnego robotnika dla danej fabryki, były utrzymywane przez samych fabrykantów, tem więcej, że pewna część czasu, poświęconego nauce praktycznej w fabryce, przedstawiałaby pracę na korzyść fabrykanta. W wypadkach wszakże, gdyby założenie szkoły profesyonalnej uznano za szczególnie pożyteczne dla przemysłu, a właściciel fabryki nie byłby w możności utrzymywać jej własnym kosztem, mogłyby być wydawane zapomogi z funduszu specyalnego, wyznaczonego na ten cel do dyspozycyi ministra skarbu. Z tego też funduszu możnaby udzielać na skutek starań założycieli, nagrody nauczycielom takich szkół, za ich wyróżniającą się dodatnią pracę.

Oprócz tego praktyka wykazuje niezbędną potrzebę przedwstępnego obznajmienia dorosłych robotników przy przyjmowaniu ich do fabryk z technicznemi sposobami lub procesami robót, skutkiem czego powstają nowe warunki nauki dorosłych robotników w fabrykach. Zachodzi potrzeba uregulowania i tego stosunku, co dałoby się najlepiej osiągnąć drogą praktycznego wprost przygotowania dorosłych robotników, nie podciągając nauki tej pod jakiekolwiek przepisy. Nabrane w praktyce doświadczenie, tudzież badanie podobnych przedwstępnych sposobów nauki, może dostarczyć z czasem głównemu komitetowi do spraw górniczych i fabrycznych dostateczny materyał dla wypracowania ogólnych przepisów o nauce w szkołach fabrycznych.

Niezależnie od powyższego zdarza się bardzo często potrzeba teoretycznego zaznajomienia robotników z zasadami teoretycznemi wykonywanych przez nich robót.

Projekt tego prawa, wspomniał szanowny prelegent, był przesłany do rozpatrzenia tutejszemu komitetowi przemysłu i handlu przed zebraniem się rady w Petersburgu. Na żądanie komitetu prelegent opatrzył projekt ten następującemi uwagami:

1) Inicyatywa zakładania jak największej liczby szkół początkowych należeć powinna nie do inspekcyj fabrycznych, lecz do ministeryum oświaty. Inspekcya powinna tylko baczyć na to, żeby fabrykanci dali możność korzystania z tych szkół małoletnim robotnikom, pracującym u nich.

2) Ponieważ ministeryum oświaty nie posiada dostatecznych środków do zorganizowania obowiązkowego, elementarnego nauczania małoletnich, to fabrykanci, którzy i teraz poświęcają dosyć środków na utrzymywanie szkółek elementarnych, gotowi byliby wnosić na ten cel pewną opłatę, np. 1 rubla od robotnika, z warunkiem, żeby w radzie pedagogicznej takich szkółek elementarnych, mieli udział i głos należny.

3) Dopiero po zorganizowaniu takich szkółek, możnaby stawiać żądania, żeby małoletnich w wieku od lat 12—15, którzy nie przedstawią świadectwa z ukończenia szkółki jednoklasowej, nie przyjmować do fabryk, lub też stawiać drugi warunek przynaglający, a mianowicie: żeby małoletni, nie posiadający tego elementarnego wykształcenia, mogli pracować w fabrykach tylko sześć godzin dziennie. Wprowadzenie zaraz takich postanowień, wobec znanego braku szkółek, byłoby niesłusznem. Inżynier Czajkowski dodał w końcu, że na wzór zagranicy należałoby ustanowić karę na rodziców i opiekunów, którzy dzieci swoich, bez usprawiedliwionego powodu, nie posyłają do szkółek elementarnych.

Uwagi te przedstawiono zjazdowi w Petersburgu, a po omówieniu ich inspektor okręgu warszawskiego, p. Iwanisow, wystąpił z następującym sympatycznym wnioskiem: Fabrykanci warszawscy bardzo narzekają na przepisy, dotyczące otwierania i utrzymywania szkółek. Jeżeli fabrykant życzy sobie otworzyć szkołę i utrzymywać ją swoim kosztem, to przedewszystkiem musi dostać pozwolenie i przedstawić świadectwo, że według zasad, ustanowionych przez ministeryum oświaty ma prawo do prowadzenia szkoły. Otóż fabrykanci — mówił p. inspektor okręgowy — zmuszeni są uciekać się do pewnego rodzaju wybiegów. Umawiają się z jakąś osobistością, mającą prawo do utrzymywania szkoły, proszą ją o wyjednanie pozwolenia na założenie nowej szkółki na jej imię i robią go nauczycielem. Wychodzi więc na to, że fabrykanci muszą potajemnie utrzymywać szkoły, które pod obcą firmą istnieją li tylko dzięki ich ofiarności. Otóż byłoby pożądanem, ażeby udzielić fabrykantom prawa do otwierania wszelkiego rodzaju szkół fabrycznych, nie żądając od nich owego cenzusu, wymaganego obecnie przez okręg naukowy, i żeby wogóle nie robić fabrykantom żadnych formalnych trudności, jeżeli który z nich życzy sobie na własny koszt stworzyć jakąkolwiek szkołę fabryczną.

Dyrektor Kowalewski oświadczył, że teraz nie można liczyć na to, aby Rada Państwa zatwierdziła wkładające na fabrykantów obowiązki utrzymywania szkół początkowych dla robotników małoletnich i wogóle dla dzieci robotników fabrycznych. Dyrektor Kowalewski jest zdania, że należałoby dać fabrykantom najszersze prawo do zakładania szkół elementarnych, profesyonalnych, technicznych i t. d., nie krępować ich zbytecznie ani programem nauk, ani wyborem nauczycieli, ale to nie da się obecnie przeprowadzić. Większe fabryki utrzymują w ten lub ów sposób szkoły; ofiarność na tem polu zaznaczył dyrektor Kowalewski, jest mu znaną. Niechaj dalej, jak mogą, prowadzą to dobre dzieło. Co do mniejszych fabryk, to dużo byłoby do zdziałania, ale trudna rada, trzeba to zostawić przyszłości.

Tak więc — twierdził inżynier Czajkowski — prawo o obowiązkowem nauczaniu początkowem robotników fabrycznych, na czas nieograniczony zostało odroczone.

KRONIKA.

Od Redakcyi. W tych dniach rozpoczniemy druk powieści hr. Tołstoja **„Odrodzenie“** (Woskresienje) w tłómaczeniu p. Władysława Ratyńskiego.

Komunikowane. Z decyzyi warszawskiego generał-gubernatora J. O. ks. Imeretyńskiego komitet łódzki kuratoryum trzeźwości dostał pozwolenie na dawanie ludowych przedstawień teatralnych. Komitet wszedł w umowę z pp. Wołowskim i Sellinem o dawanie przez trupę p. Wołowskiego w teatrze Nowym (p. Sellina) w dni: czwartkowe, soboty i święta przedstawień pod dozorem osobnej komisyi, składającej się z członków kuratoryum trzeźwości. Cena za miejsce ustanowiona od 10 do 45 kop.

W sprawie przeprowadzenia komunikacyi telefonicznej pomiędzy Warszawą a Łodzią, jak wiadomo już zatwierdzonej, zarząd okręgu warszawskiego pocztowo-telegraficznego przesłał obecnie głównemu zarządowi poczt i telegrafów gotowy projekt techniczny tego pierwszego w kraju na taką odległość połączenia telefonicznego dwóch największych miast naszych. Zatwierdzenie kosztorysu i planu technicznego tej instalacyi telefonicznej oczekiwane jest przed upływem wiosny z takiem wyrachowaniem, ażeby do robót można przystąpić jaknajprędzej.

Szkoły. Gub. piotrkowska posiada gimnazya filologiczne: w Piotrkowie, Łodzi i Częstochowie, (do których uczęszcza 1,253 uczniów), wyższą szkołę handlową w Łodzi (458 uczniów), dwie szkoły realne w Łodzi i Sosnowcu (713 uczniów), szkoły handlowe w Łodzi, Zgierzu i Pabianicach (753 uczniów), szkołę sztygarów w Dąbrowie Górniczej (114 uczniów), szkołę ogrodniczą p. Zawady w Częstochowie (15 uczniów), gimnazya żeńskie w Piotrkowie i Łodzi (925 uczenic).

Do dwóch czteroklasowych szkół aleksandryjskich w Tomaszowie i Łodzi, oraz do takiej trzyklasowej szkoły w Piotrkowie uczęszcza 669 uczniów.

Wogóle do średnich zakładów naukowych w gub. Piotrkowskiej uczęszcza 1,966 uczniów, do szkół specyalnych 586.

Koszty utrzymania tych zakładów (bez szkoły realnej w Sosnowcu, utrzymywanej z funduszów prywatnych) wynoszą 277,079 rb., czyli po 122 rb. 75 kop. na jednego ucznia i 61 rb. 32 kop. na jedną uczenicę (koszt utrzymania dwóch gimnazyów żeńskich wynosi 56,728 rb.).

Badając cyfry urzędowe, p. Tański w „Tygodniu“ dochodzi do wniosku, że gubernia posiada zamało urzędowych zakładów naukowych żeńskich, a brak ten wypełniają zakłady prywatne, których gubernia posiada 22. Uczęszcza do nich 1,430 uczenic, wpisy wynoszą 44,768 rb., czyli po 31 rb. 30 kop. od jednej uczenicy.

Bawełna. Donoszą z Moskwy pod datą 26 stycznia do „Gaz. Handl.,“ że od dłuższego czasu na miejscowym rynku bawełnianym panował zastój, który zaczął przemijać w ostatnim tygodniu stycznia. Znaczniejszych tranzakcyj gatunkami azyatyckiemi nie zawarto, lecz fabrykanci wykazują zainteresowanie towarem gotowym, a zwłaszcza przyszłym, którym wkrótce już zawarte będą liczne tranzakcye. Za pierwszy gatunek fergański kupcy żądają po 10 rb. 20 kop. z prędką odstawą na letnie miesiące, zaś ofiarujących niema wcale. Nastrój dla gatunków miejscowych bardzo mocny, lecz tranzakcyj zawarto mało z powodu braku towaru; za bucharską gotową ręczną dawanoby chętnie 8 rb. 60 kop. — Na rynku wełnianym nastrój mocny. Fabrykanci z Łodzi, Białegostoku i guberni wewnętrznych żądają usilnie ciemnej wełny bucharskiej jesiennej, za którą ofiarują po rubli 5,80. Za białą bucharską dają po 7 rb. 50 kop., lecz w sprzedaży znajdują się tylko resztki gorsze z jarmarku niżegrodzkiego. Nastrój rynku jedwabnego cichy, lecz mocny; tranzakcyj gatunkami kaukazkiemi jeszcze nie zaczęto zawierać. Karakułami tranzakcyj w ostatnich czasach nie dokonano, w skutek wstrzemięźliwości kupców, którzy otrzymali wiadomość z Buchary, że prawie połowa

baranów padła od zimna i zamieci. Kupcy zagraniczni dają za dobry towar po 56 rb. gotówką. Wbrew ogólnym oczekiwaniom brak pieniędzy daje się i obecnie czuć.

Ze Stowarzyszenia nauczycieli chrześcian. Bal na dochód kasy Stowarzyszenia naucz. chrz. m. Łodzi, jak to już donosiliśmy, odbędzie się d. 17 b. m. w Sali koncertowej Vogla. Cena biletu: 1 rb. 50 kop. dla członków i 2 rb. dla niecztonków. Bilety rozsyłane nie będą, natomiast można je nabywać w lokalu Stowarzyszenia (Dzielna 31) codziennie od godz. 7 do 8-ej wiecz., jak również u następujących członków, którzy przyjęli na siebie obowiązki gospodyń i gospodarzy balu:

Prezes Stowarzyszenia: K. Służewski.

Członkowie komitetu zabaw: przewodniczący W. Kokowski; panie: Berlach L., Fulde M., Gabszewicz A., Libiszowska Z., Sznelke M.; panowie: Ferster, Jasiński, Kowalski, Mejer, Merklein, Pruszyński, Tulin, Werner, Żychlewicz.

Członkowie Stowarzyszenia panie: Berlachowa M., Fuchsowa A., Goldmanowa I., Jezierska, Iwańska, Kędzierska, Kościanowska, Kühnowa G., Mejerowa J., Neyman S., Siennicka L., Służewska K., Szteinowa, Trocewicz, Waszczyńska, Wocalewska, Wolczaska, Wysznacka, Zakrzewska. Panowie: Czajkowski, Felsch, Fuchs A., Garszyn E. M., Goldman, Jabłoński, Johanson, Kędzierski, Kościanowski, Kühn G., Mikołajew M., Olczak, Smirnow M., Sztein. Tomaszewski, Weigelt, Wocalewski, Wołczaski, Wróblewski K., Zakrzewski, Zimmer.

Ze względu na cel, w jakim nauczyciele bal urządzają, spodziewać się należy, iż publiczność licznem zebraniem się zechce poprzeć ich usiłowania i że zabawa uda się tak pod każdym względem świetnie, jak zeszłoroczna.

Sesya czeladzi. Dnia 4 lutego przy ulicy Widzewskiej odbyła się sesya czeladzi siodlarsko-rymarskich, pod przewodnictwem starszego zgromadzenia, którą rozpoczęto sprawozdaniem za rok ubiegły. Następnie przystąpiono do wyboru starszego zgromadzenia i powołano na przeciąg lat trzech ponownie Teofila Stolarskiego.

Zgromadzenie liczy obecnie 70 członków, którzy z dobrowolnych składek sprawili chorągiew. Przyszedł też im z pomocą starszy majster p. Fryderyk Dresler, ofiarując na ten cel z własnych funduszów rubli sto. Chorągiew będzie poświęcona dnia 24 kwietnia, to jest w dzień św. patrona cechu, w kościele św. Krzyża.

Z przemysłu. Położenie łódzkiego rynku przemysłowego pozostaje bez zmiany. Sytuacya obecna nie pozwala dotąd stawiać żadnych na przyszłość horoskopów. Ograniczona liczba przybyłych do Łodzi kupców z Cesarstwa, leniwo zawierane na dostawy towarów tranzakcye, ospale i chwiejnie idące interesy handlowe—nie rokują, jak w tej chwili przynajmniej, ażeby przemysł łódzki rychło wrócił do swej normy.

Z Towarzystwa kredytowego. W dniu wczorajszym w wydziale hypotecznym przed notaryuszem Julianem Gruszczyńskim z zarządzenia dyrekcyi Towarzystwa kredytowego w Łodzi, sprzedaną została nieruchomość, położona przy zbiegu ulic Przejazd i Wodnej pod № 1152a. Nabyła pani Marya Nikołajewa za rb. 21,200.

Z giełdy łódzkiej. Wczorajsze zebranie giełdowe było bardzo ospałe. Żadnych papierów wartościowych nie zaofiarowywano ani też poszukiwano. Wobec tego ceduła giełdowa nie mogła oczywiście notować żadnych tranzakcyj. Wszystko więc dotąd po dawnemu i nie wiadomo, kiedy nastaną dla giełdy łódzkiej lepsze czasy.

Spadki. Sekretarz hypotecznego wydziału przy sądzie pokoju I-go rewiru m. Piotrkowa ogłasza, iż otworzył się spadek po zmarłym właścicielu nieruchomości pod № 462 i współwłaścicielu nieruchomości № 459a Antonim Gorczykowskim.

Sędzia pokoju I-go rewiru m. Częstochowy, ogłasza spadek po zmarłym w mieście Teheranie radcy dworu Leopoldzie Kotańskim, właścicielu kapitału 1086 rb 44 k., przechowanego w częstochowskim oddziale Banku Państwa.

Sekretarz hypoteczny łaskiego powiatu, ogłasza spadek po zmarłych: Emmie Goldberg, właścicielce kapitału 265 rb., zabezpieczonego na nieruchomości w Pabianicach pod № 273; po zmarłym Abramie Lindenfeldzie, właścicielu kapitału 1600 rb., zabezpieczonego na nieruchomości w Pabianicach pod № 490a.

Łódzki wydział hypoteczny przy zjeździe sędziów pokoju XIII rewiru m. Łodzi, ogłasza spadki: po zmarłej Matyldzie Szweigert, właścicielce sumy 4000 rb., z kaucyą 400 rb., zabezpieczonej na nieruchomości w Łodzi pod № 787aa; 1500 rb., 1500 rb., 2000 rb. z kaucyą 200 rb. i 2000 rb. z kaucyą 200 rb., zabezpieczonych na nieruchomościach w Łodzi pod № 1262; 7000 rb. z kaucyą 700 rb., zabezpieczonej na nieruchomośsi w Łodzi pod № 1234; 2000 rb., 3000 rb. z kaucyą 300 rb. i 2000 rb. z kaucyą 200 rb., zabezpieczonych na nieruchomości w Łodzi pod № 538a; 1000 rb. z kaucyą 100 rb., zabezpieczonej na nieruchomości w Łodzi pod № 576a;

po zmarłej Surze-Łai Margulies, właścicielce sumy 19000 rb., zabezpieczonej na hypotece w Zgierzu pod № 77;

po zmarłym Maksymilianie Gersberdorfie, właścicielu sumy 15280 rb., zabezpieczonej na nieruchomości w Łodzi pod № 1096a i pod № 1419d;

po zmarłym w Frankfurcie Wilhelmie-Elisie Rau, właścicielu sumy 12000 rb. z kaucyą 1200 rb., zabezpieczonej na nieruchomości w Łodzi pod № 796hh ii kk;

po zmarłym w Strasburgu Ryszardzie Hofrihter, właścicielu sumy 24000 rb., zabezpieczonej na nieruchomości w Łodzi pod № 579 i 580;

po zmarłym Franciszku Kindermanie, właścicielu nieruchomości w Łodzi pod № 1290;

po zmarłym Michale Wojno, właścicielu nieruchomości w Łodzi pod № 1501 i 892;

po zmarłym Lenderze Gotgold, właścicielu nieruchomości w Łodzi pod nazwą „Stawy";

po zmarłym Icku Joskowiczu, właścicielu nieruchomości w Łodzi pod № 269;

po zmarłej Salomei Bechtold, urodzonej Majer, właścicielce nieruchomości w Łodzi pod № 1271;

po zmarłym Robercie Jauke, właścicielu nieruchomości w Łodzi pod № 1130;

po zmarłej Zofii Kulisiewicz, właścicielce nieruchomości w Łodzi pod № 792m;

po zmarłym Salamonie (onże Szlama) Frydmanie, właścicielu sumy 1333 rb. 25 k., zabezpieczonej na nieruchomości w Łodzl pod 729 i 237.

Osoby posiadające prawa do tych spadków winny się zgłosić z odpowiedniemi dokumentami.

Ofiary. S. A. Pruszyński składa na Kasę literacką (fundusz wsparć i pomocy) zebrane 1 rb. 5 kop., za omyłki w mowie polskiej.

Z cyrku. W ciągu ostatnich trzech dni na przedstawieniach w cyrku dało się zauważyć mniej publiczności, jak w dni poprzednie, mimo że dyrektor cyrku czyni starania o ciągłą zmianą programów. W poniedziałek p. Luders popisywała się z tresowanemi gołębiami; we wtorek panna Stefani i p. Korradini jeździły na dobrze tresowanych koniach, a balet wykonał nieźle węgierskiego czardasza. Wczoraj popisywał się atleta Kryłow. Cyrk zaopatrzony w wielki wybór kostyumów, tak, że artyści codziennie na przedstawieniach je zmieniają.

Rozwożenie mleka. Do obecnej pory wozy, rozwożące mleko z mleczarni, używały trąbek, zwiastujących mieszkańcom o przybyciu z mlekiem. Obecnie ze względu, iż Pogotowie ratunkowe posługuje się przy wyjeździe na miasto do wypadków podobnemi instrumentami, zabronionem zostało używanie trąbek sygnałowych przy wozach, rozwożących mleko, a natomiast polecono zaprowadzić dzwonki.

Przymiot. Wśród ludności miejscowej rozpanoszył się w ostatnich czasach przymiot, przybierając coraz groźniejsze rozmiary. Jako przyczynę szerzenia się tej strasznej choroby, podają prostytucyę potajemną, która w Łodzi jest ogromnie rozwinięta.

Wobec faktu stwierdzonego przez lekarzy, że większość, zapadających na tę zakaźną chorobę należy do sfery biedniejszej i robotniczej, należałoby conajrychlej pomyśleć o lecznicy specyalnej, gdyż wobec braku jej ludzie ci wpadają w ręce niepowołanych znachorów i t. p. aferzystów, którzy, wyzyskując ich materyalnie, zrządzają niepowetowane szkody na zdrowiu.

Kradzieże. Dnia 5 b. m. ogrodnikowi majątku Piaskowice Winnickiemu, robiącemu sprawunki na Nowym Rynku, skradziono z wozu dwie skrzynie z zakupionemi produktami, wartości 20 rubli.

— Dnia 3 b. m. u zamieszkałych przy ulicy Rozwadowskiej Gustawa Reicha i Karola Kolbe, za pomocą wyłamania zamku skradziono różne rzeczy na sumę 180 rubli.

— W dniu wczorajszym, niedojeżdżając Ozorkowa, niejaki Pietrzak, mieszkaniec położonej niedaleko kolonii, zatrzymał się przed sklepikiem, chcąc się pożywić. Podczas nieobecności niewiadomy złodziej umknął z końmi i wozem.

Kurs z dnia 7 go lutego 1900 roku.

(Ceduła Banku Państwa).

Berlin i Hamburg	)czeki	46:30
	)3 miesięcz.	45.82$^1/_2$
Paryż i Bruksela	)czeki	37.72$^1/_2$
	)3 miesięcz.	37.37$^1/_2$
Londyn	)czeki	95.00
	)3-miesięczne	94.10
Wiedeń	czeki	39.25
Amsterdam	)czeki	78.65
	)3-miesięczne	77.80
Kopenhaga		52.05

Z WARSZAWY.

Sale zarobkowe im. Staszyca. W celu rozszerzenia oddziału chirurgicznego, przy szpitalu Wolskim, kuratorya szpitala zwróciły się do rady miejskiej dobroczynności publicznej, o wyznaczenie w gmachu wybudowanym umyślnie i zajętym na sale zarobkowe im. Stanisława Staszyca odpowiedniego pomieszczenia, w zamian za to zarząd szpitala obowiązuje się wybudować osobny pawilon z sumy 10000 rb., przeznaczonej przez ś. p. Czabana. Przed wydaniem decyzyi rada miejska postanowiła zbadać ze stanowiska prawnego, do kogo mianowicie należy terytoryum, zajęte pod zabudowania sal zarobkowych im. Staszyca, mieszczące się od strony ul. Okopowej. Wobec powyższego znowu poruszona została sprawa poprzednio już wyjaśniona (przy otwarciu sal) przez wykonawcę fundacyi wielkiego filantropa i pierwszego opiekuna sal zarobkowych ś. p. generała Radoszkowskiego, że nie sale przy szpitalu, a szpital w zabudowaniach i na gruncie sal zarobkowych istnieje, a nadto i to, że dzisiejszy szpital wolski „czasowo" został założony w zabudowaniach do fundacyi ś. p. Staszyca należących.

Loterya. Odbywające się każdorocznie w początkach lutego ciągnienie pierwszej klasy loterii klasycznej Królestwa Polskiego w bieżącym półroczu odbędzie się znacznie później, gdyż dopiero w końcu b. m. Powodem zmiany tej, jest opóźnienie w wykonaniu i nadesłaniu biletów loteryjnych, przez ekspedycye pakietów Państwowych.

Akuszerki. Z powodu braku akuszerek i babek w kraju, rada dobroczynności publicznej opracowała projekt zmiany systemu wyzwalania akuszerek w szkole przy instytucie położniczym. Do tej pory świadectwa na prawo zajmowania się praktyką akuszeryjną były wydawane tylko tym osobom, które skończyły całkowity kurs szkoły. Ponieważ przyjęcie do szkoły jest dość ograniczone, z powodu szczupłości środków, rada miejska poleciła dyrektorowi instytutu położniczego profesorowi Jastrebowowi dopuszczać do egzaminu na akuszerki kobiety postronne, które uczyły się tej specyalności u doktorów i akuszerek. Następnie zaprojektowano przyjmować do przytułków położniczych na praktykę i naukę kobiety w wieku od lat 20 do 45 po cztery w każdym przytułku. Do przytułków uczenice będą przyjmowane na tych samych warunkach, jak i do szkoły akuszeryjnej przy instytucie położniczym; kurs nauki w przytułkach będzie przedłużony z 4 do 6 miesięcy. Uczenice przyjmować będzie szpital Dzieciątka Jezus, wyznaczać zaś, inspektor lekarski szpitali miejskich. Dla urzeczywistnienia tego projektu rada występuje z przedstawieniem do władzy wyższej, prosząc o powiększenie funduszu na szkołę z 500 na 2,000 rb. Z sumy tej będą wyznaczone wynagrodzenia dla lekarzy i akuszerek, zajmujących się kształceniem uczenic.

Budowa szpitala. Wczoraj odbyło się posiedzenie komitetu budowy szpitala i domu wychowawczego Dzieciątka Jezus. Na porządku dziennym stała sprawa kanalizacyi i wodociągów w klinikach uniwersyteckich.

Kosztorys, wypracowany dawniej, mówił o korpusie środkowym klinik, przeznaczonym na sale wykładowe; projektowane i zatwierdzone urządzenia kanalizacyjno wodociągowe uznano za niewystarczające i postanowiono rozszerzyć je tak, jak w innych pawilonach szpitala. Na cel ten przeznaczono 7,800 rb.

Jak wiadomo, komitet, z uwagi, że z klinik korzysta uniwersytet, zażądał od niego dostarczenia potrzebnych funduszów. Władza uniwersytecka w odpowiedzi na żądanie nadmieniła, iż funduszami potrzebnemi nie rozporządza, wszelako prosi komitet budowy szpitala, aby uwzględnił konieczne wymagania klinik, ponieważ od tego zależy ich użyteczność.

Zwierzchność uniwersytetu zaznacza dalej, iż w razie, gdyby komitet nie miał na ten cel funduszów, należałoby dokonać głównych robót, zarząd zaś uniwersytetu urządzi później krany, umywalnie, zlewy itd, co kosztować będzie 4,000 rubli.

Komitet budowy szpitala postanowił roboty te wykonać na rachunek uniwersytetu.

Z KRAJU.

Kolej tomaszowska. Jak wiadomo początkowo ministeryum kolejowe w Wiedniu niechętnie się skłaniało do połączenia kolei państwowych w Galicyi z nową koleją tomaszowską przez połączenie Bełżca z Tomaszowem. Ministeryum kolejowe obawiało się współzawodnictwa w ruchu tranzytowym dla dawnej linii Karola Ludwika między Krakowem a Lwowem, żeby transporty, przeznaczone do portów bałtyckich z Galicyi i Rumunii, nie poszły, zamiast drogą ogólną na Kraków-Mysłowice, prosto przez Bełżec-Lublin-Mławę do Gdańska lub Królewca.

Obecnie wszelkie trudności usunięto, chodzi tylko o wybór sposobu połączenia. Różnica szerokości torów utrudnia takie połączenie i dogodny przeładunek w bezpośrednim punkcie zetknięcia się dwu kolei odmiennych typów, więc zastosowany będzie, o ile się zdaje, sposób ułożenia toru podwójnego między dwiema krańcowemi stacyami, a każdy z tych torów będzie odmiennej szerokości.

Będzie więc to, co istnieje ku wielkiej z obu stron wygodzie między Mławą, krańcową stacyą kolei nadwiślańskiej, a Iłowem, krańcową stacyą kolei pruskiej maryenburskiej. Na tej przestrzeni są tory dwóch typów i w ten sposób pociągi, przychodzące z zagranicy do rewizyi celnej w Mławie wprost przy pomocy zagranicznej służby i ciągnione przez parowozy pruskie wtaczają się na stacyę mławską, pociągi zaś tutejsze z towarem, przeznaczonym zagranicę, mijają Mławę i wchodzą wprost do Iłowa na granicę pruską.

To samo będzie w Tomaszowie i Bełżcu. Pociągi galicyjskie bez przeładunku rewidowane będą w Tomaszowie a pociągi tutejsze przez komorę celną austryacką w Bełżcu. Wyjątek stanowi rewizya pasażerska, której podlegać się będzie oddzielnie w Tomaszowie i Bełżcu, stosownie do kierunku podróży, a pociągi osobowe tutejsze nie będą przekraczały drogi poza Tomaszów, gdy przeciwnie, jak to się dzieje na stacyach pogranicznych, już istniejących, zagraniczne pociągi będą wjeżdżały do Tomaszowa.

Siedziba zarządu kolei tomaszowskiej wyznaczona została w Moskwie, stosownie do życzenia tegoż zarządu.

Włocławek. W tych dniach grono obywateli miejscowych obradowało nad sprawą założenia wyższej szkoły w Włocławku. Połowę sumy, na wybudowanie odpowiedniego pod zakład naukowy gmachu, w kwocie rb. 80000 już zebrano, przez odpowiednie deklaracye. Nowa szkoła będzie 7klasową, z charakterem szkół handlowych nowego typu.

Częstochowa. Jedna z firm warszawskich opracowała i złożyła władzy do zatwierdzenia projekt urządzenia tramwaju elektrycznego w Częstochowie i okolicy.

Budowa drogi żelaznej wązkotorowej z Częstochowy do Herbów została odroczona.

Wywóz koni. Stacya Kielce na linii drogi dąbrowskiej, trzyma pierwsze miejsce pod względem wywozu koni. W roku zeszłym z Kielc wywieziono 2100 koni. Konie te, przeważnie włościańskie, przewożone są do kopalń w Dąbrowie, w części zaś wywożone są zagranicę, podobno nawet do Holandyi.

Lombard miejski. W Płocku istnieje kilkanaście drobnych ukrytych lombardów, które udzielają pożyczek na zastawy, biorąc po 10 k. od rubla na tydzień, tj. 52 proc. rocznie. Właściciele tych pokątnych lombardów działają bardzo ostrożnie, w obawie narażenia się na karę, stosowaną względem lichwiarzów. Udzielają więc pożyczek tylko w cztery oczy, dobrze znajomym sobie, którym wierzą, że ich nie zdradzą. Urzędnik rządu gubernialnego płockiego, p. Edward Ostrowski, powziął myśl zaradzenia złemu przez założenie lombardu miejskiego, któryby udzielał pożyczek na zastaw na warunkach mniej uciążliwych od lombardzików prywatnych. Opracowany przez p. Ostrowskiego projekt wraz z ustawą przedstawiony został władzom właściwym. Magistrat poparł ten projekt, bo zgodził się na udzielenie w gmachu magistratu lokalu odpowiedniego, 500 rb. na pierwsze urządzenia i 15.000 rb. jako pożyczkę na kapitał zakładowy. Niestety, nic nie słychać o losie tego projektu, który już przed dwoma laty został przedstawiony.

Położenie prawosławia na kresach.

(Dalszy ciąg).

Szkoły cerkiewne wychowywując dorastające młode pokolenie w duchu Prawosławia, tem samem stopniowo zacierają panujące jeszcze w pewnej części ludności, z byłych greko-unitów złożonej, uprzedzenie do wiary prawosławnej. Wszystkich szkół cerkiewnych w dn. 13 stycznia 1898 r. w tej dyecezyi było 179, a w nich ogółem uczyło się 6,060 osób płci obojga.

Kuratoryów, istniejących głównie przy cerkwiach dawno prawosławnych i bractw przy cerkwiach przyłączonych było ogółem w 1898 roku 340. Celem starań kuratoryów jest podtrzymanie świetności cerkwi parafialnych, zakładania cmentarzy prawosławnych, cerkiewnych chórów śpiewaczych i dobroczynnych towarzystw w parafiach. W niektórych kuratoryach np. w Suwałkach, Siedlcach, Radomiu, Kielcach i Piotrkowie, istnieją dla prawosławnych dzieci-sierot i ubogich szkoły cerkiewno parafialne. Główne starania bractw są skierowane ku podtrzymywaniu pomiędzy parafianami dawnych, uczciwych obyczajów oraz ku podtrzymaniu i ozdabianiu cerkwi parafialnych. Z bractw niezwykle szeroką i owocną działalnością zwracają na siebie uwagę bractwa: chełmsko-warszawskie Matki Boskiej, warszawskie św. Trójcy i zawdyskie św. Mikołaja.

Dobroczynny skutek we wzmacnianiu Prawosławia w pośród byłych greko-unitów chełmsko-warszawskiej dyecezyi wywierała też działalność klasztorów.

Wpływ ich odbija się zwłaszcza w tej części greko-unitów, która opornie się zachowuje względem prawosławnej cerkwi w kierunku modlitw i tajemnic. Mniej oporni byli unici, którzy stronią od Prawosławia z obawy prześladowania ze strony fanatycznych sąsiadów z tej samej wsi spełniają obowiązki religijne tajemnie w klasztorach żeńskich, chrzcząc tam swoje dzieci i łącząc się związkami ślubnemi. Dzieci ich, uczące się w szkołach klasztornych, przenoszą stąd nawyknienia otrzymane w domach prawosławno-rosyjskich do swoich wiosek i rodzin zwolna zmniejszając fanatyzm i nieprzyjaźń dorosłych względem Prawosławia. Działalność, dochodząca do poświęcenia sióstr wśród bliźnich, ustawiczna ich gotowość do szczepienia rad duchownych tym, co tych rad potrzebują, czytania odbywane przez nie w domach włościańskich oraz rozdawnictwo książeczek religijnych — burzą w byłych unitach niesłuszne poglądy na Cerkiew prawosławną, na jej obrządki i tajemnice.

Wobec tego jest rzeczą nader pożądaną podtrzymać i rozwijać klasztory, choćby to pociągało za sobą znaczne wydatki pieniężne. Z klasztorów w dyecezyi niezwykle owocną działalność w tych latach ujawniły klasztory żeńskie: leśniński w gub. siedleckiej, z oddziałem we wsi Wirów, oraz teoliński w gub. siedleckiej.

Klasztor leśniński założył i utrzymuje swoim kosztem przy pomocy rady szkolnej Najświętszego Synodu trzy szkoły: jedną w samym klasztorze i dwie we wsiach Bordzyłówce i Wólce. Ostatnia znajduje się w miejscowości zaludnionej przez opornych i ma specyalne zadanie nauczać dzieci opornych w kierunku prawosławno-rosyjskim.

Przy klasztorze istnieje przytułek dla zniedołężniałych kobiet, szpital i izba, gdzie bezpłatnie wydają lekarstwa. Poświęcenie sióstr, spędzających dnie i noce przy łóżkach chorych, których pocieszają czytaniem ksiąg treści religijnej, zjednało im wielki szacunek ze strony katolików i opornych.

Klasztor wirowski utrzymywał trzy szkoły: cerkiewno-parafialną w samym klasztorze i dwie szkoły początkowe we wsiach Wirowie i Młożewie. W klasztornej szkole znajduje się przytułek dla 80 dzieci. Włościanie okoliczni, nawet oporni, z radością i zaufaniem oddają swe dzieci do szkoły klasztornej. Dzieci niechrzczone rodziców opornych często po przebyciu pewnego czasu w szkole, przystępują do chrztu za wolą rodziców. Szkoły w Wirowie i Młożewie do szczętu zaludnione przez opornych przynoszą również wielki pożytek i wywierają wpływ niemały; dzieci, które uczyły się tam modlitw słowiańskich, przychodziły nawet na nabożeństwo do cerkwi klasztornej, a rodzice im nie wzbraniają tego.

W szkole przytułku w klasztorze teolińskim żeńskim znajdowało się w 1897 roku 40 dziewcząt. W lecznicy tam istniejącej zasięgało porady 4,000 chorych.

Pod koniec 1897 r. w chełmsko-warszawskiej dyecezyi istniało 18 towarzystw trzeźwości wyłącznie w guberniach lubelskiej i siedleckiej. Towarzystwa te niemało współdziałają w kierunku podniesienia moralności wśród ludu.

W 1896 r. w dyecezyi tej ukończono i poświęcono 5 cerkwi, w 1897 roku—sześć. Prowadzą się też dalsze roboty około budowy warszawskiego soboru katedralnego.

Na zakończenie przeglądu wszystkich stron życia chełmsko-warszawskiej dyecezyi, sprawiedliwość wymaga zaznaczenia, iż wobec tak trudnych warunków, w jakich się znajduje Prawosławie w kraju, nie można oczekiwać szybkiego postępu w uspokojeniu opornych i w zupełnem zlaniu się tej ludności z Cerkwią prawosławną.

Nie bacząc na wiele warunków nieprzyjaznych, wiara prawosławna w dyecezyach zachodnich wyraźnie wzrasta i wzmacnia się. Gorący apostołowie dążności polskich—księża, wobec postępów Prawosławia w kraju, który oni uważają ciągle za swój, w ostatnich czasach zaczęli ujawniać szczególną energię i podtrzymywać w pewnych miejscowościach wrogie dla Rosyi i Cerkwi prawosławnej usposobienie wśród mieszkańców. Jak się tylko zdarzy sposobność odpowiednia, księża podnoszą rzymsko-katolicką religię i wskazują na jej rzekomą wyższość nad Prawosławiem, niepokojąc ciemny lud najbardziej bezsensownemi pogłoskami. Odwiedzając swoich parafian księża starają się ich nakłonić, aby unikali prawosławnych i nie zawiązywali z nimi żadnych stosunków. W interesie propagandy łacińsko-polskiej księża urządzają wspaniałe odpusty, które ściągają do kościołów mnóstwo pielgrzymów zarówno katolików jak i prawosławnych. Księża sztucznie korzystają z takiego napływu pobożnych i często mnożą swoją owczarnię nowymi członkami, oderwanymi od Cerkwi prawosławnej.

Księża stanowią korporacyę, ściśle związaną jednym duchem nienawiści ku Prawosławiu i narodowości rosyjskiej. Tam, gdzie się zakorzenili opanowali sumienia ludu, zarażają ten lud najdzikszym fanatyzmem, z natury rzeczy obcym duszy ludu. Tam zaś, gdzie wpływ księży jest słaby, albo bezsilny, sami katolicy, żyjący z dala od kościołów swoich, nie stronią od Cerkwi prawosławnej, wraz z prawosławnymi uczęszczają do świątyń prawosławnych, z uszanowaniem zbliżają się do pasterzy prawosławnych, przyjmują od nich błogosławieństwo, zapraszają, aby odwiedzali ich pola, budynki i t. d. składają nadto pieniądze i ofiary na budowę cerkwi, chętnie posyłają dzieci do szkoły i pozwalają im uczestniczyć w czytaniach cerkiewnych i śpiewie.

Zdaniem miejscowej władzy duchownej „bazary" stanowią największe zło dla celów religijno-moralnych prawosławia w dyecezyach zachodnich i zatrzymują w rdzeniu samym rozwój prawosławia. Naruszają świętość niedzieli, a lud Prawosławny systematycznie odciągają od uczęszczania do świątyń Bożych i przyzwyczajają do pijaństwa i innych występków. Tymczasem wszelkie usiłowania przeniesienia „bazarów" z dni świątecznych na powszednie są bezpłodne, spotykają się bowiem z opozycyą ze strony żydów. Zresztą w 1886 r. biskup litewski zniósł w gub. grodzieńskiej bazary niedzielne, a to samo w czyn wprowadza się w gub. mohylewskiej.

Niemniej szkodliwy wpływ wywiera w guberniach zachodnich szeroki rozwój przemysłu fabrycznego, prace na plantacyach, w cukrowniach i innych zakładach, w których robotnicy płci obojga, pracując w blizkiem zetknięciu, bez nadzoru, szczepią dużo zepsucia w życiu prawosławnego ludu.

Zdaniem władzy dyecezyalnej litewskiej i wołyńskiej, wprowadzenie monopolu wódczanego wpłynęło dodatnio na życie ludu i zmniejszyło pijaństwo prawie o połowę. Osłabł również i żydowski handel napojami, wyrabianemi z chmielu, ze wszystkiemi jego oszustwami i podstępami—w kredycie i w wymianie różnych przedmiotów i produktów.

(D. c. n.)

Z sądu.

—:—

Głośny swego czasu wypadek oparzenia się i śmierci żony kupca warszawskiego ś. p. E. Treptowej w lecznicy prywatnej dla umysłowo chorych w Micinach — za Tworkami, był przedmiotem żywych rozpraw w 2 wydziale karnym sądu okręgowego warszawskiego.

Rozprawom przewodniczył wiceprezes sądu Grünwald, przy udziale sędziów Sołowjewa i Sniesarewskiego, oraz towarzysza prokuratora Skariatina.

Za oskarżonymi lekarzami i dozorczynią lecznicy obronę wnosił adw. przys. Fr. Nowodworski, w imieniu zaś p. Emila Treptego, który wniósł skargę do prokuratora o wszczęcie tej sprawy, przemawiał adw. przys. St. Kijeński.

Oto zresztą w ogólnych zarysach treść aktu oskarżenia:

Dnia 6 sierpnia 1898 r. około godz. 9 wieczorem we wsi Miciny, pow. warszawskiego, w lecznicy prywatnej dla umysłowo chorych — Michaliny Czajkowskiej, służąca tegoż zakładu Marcyanna Bartoszewicz pozostawiła za piecem w pokoju chorej Eugenii Treptowej niczem nie zabezpieczoną szklankę z oliwą wraz z umieszczonym w niej knotkiem, a sama udała się do innego chorego. Niedługo potem rozległ się przejmujący krzyk chorej Treptowej. Nadbiegli świadkowie zastali ją całą w płomieniach, a jednocześnie zauważyli, że szklanki z oliwą za piecem niema; stała ona już na umywalni.

Pomimo doraźnej pomocy lekarskiej chora nad ranem żywota dokonała.

Oględziny sądowo-lekarskie wykazały oparzenia twarzy, części klatki piersiowej, szyi i pleców. Biegli stwierdzili, że śmierć Treptowej nastąpiła skutkiem silnego wstrząśnienia nerwowego, wywołanego przytoczonym wyżej wypadkiem.

Z dołączonej do akt karty chorobowej okazało się, że Treptowa zaliczoną była do chorych niespokojnych i oprócz tego, zgodnie z zeznaniami świadków chora miała pewną skłonność chorobliwą do ognia.

W dalszym ciągu śledztwo wykazało, że w pokoju Eugenii Treptowej była umyślnie urządzona półka na szklankę z oliwą, na wysokości 3 i jedna ósma arszyna od podłogi, lecz dozorczyni Anna Jurzyńska wydała rozporządzenie, by szklankę powyższą zdejmowano na noc z półki i stawiano za piecem. Motywowano to tem, że światło drażni chorą.

Zgodnie z § 29 ustawy obowiązującej w lecznicy Czajkowskiej, główny zarząd i odpowiedzialność za wszelkie nieporządki należał do lekarzy: d-rów medycyny Bucelskiego i Radziłłowicza, którzy aczkolwiek odwiedzali chorych codziennie, jednakże nie zajmowali się kwestyą oświetlenia pokojów chorych.

Akt oskarżenia przytacza dalej, że zgodnie z 696 art. ustawy szpitali cywilnych w Królestwie Polskiem, dozorczyni chorych ma obowiązek pilnować, by w pokojach chorych umysłowo nie pozostawiano ognia.

Pociągnięci do odpowiedzialności sądowej pod zarzutem przyczynienia się do śmierci Eugenii Treptowej wskutek niezachowania ostrożności lekarze Bucelski i Radziwiłłowicz nie przyznali się do winy, utrzymując, iż dozorczyni miała raz na zawsze zapowiedziane stawiać światło w pokoju chorej Treptowej na urządzonej w tym celu półce i nie miała prawa stawiać światła za piecem.

Po odczytaniu aktu, zbadaniu świadków, którzy w ogólnych zarysach stwierdzili powyższe okoliczności, zabrał głos tow. prokuratora, a następnie wspomnieni wyżej obrońcy.

Tow. prokuratora żądał ukarania winnych zgodnie z osnową aktu oskarżenia, jednakże nie z artykułu 1466 kod. kar., lecz 1468 tegoż kodeksu.

Adw. przy. Kijeński, w imieniu powoda cywilnego p. Emila Treptego oświadczył, że jakkolwiek w imieniu poszkodowanego zgłosił się z powództwem cywilnem, lecz bynajmniej pan Trepte nie żąda żadnego zadosyćuczynienia w postaci wynagrodzenia pieniężnego, lecz ma na celu wykazać owe nieporządki, jakie panowały w zakładach w Micinach wogóle, które spowodowały wypadek. Nie jego rzeczą jest żądać kary na lekarzy, lecz prosi, by sąd nie pozostawił rzeczy bezkarnie, które się dziać nie powinny. Zadaniem obrońcy poszkodowanych w danej sprawie jest jedynie to, by zwrócić uwagę szerszą na warunki nienormalne, wśród których żyją nieszczęśliwi, co nie znaleźli miejsca w zakładach rządowych, a za droższe pieniądze w zakładach prywatnych byli pozbawieni elementarnej opieki.

Ad. przys. Fr. Nowodworski w imieniu wszystkich oskarżonych rozpoczął swą mowę od uwag ogólnych, nastręczających się w tej sprawie, zaznaczając na wstępie sposób traktowania chorych umysłowo dawniej, a dziś. Ongi traktowano chorego umysłowo jako opętanego przez złego ducha i znęcano się nad nim z tej racyi. Dziś wreszcie zrozumiano i jest to aksyomat wiedzy psychiatrycznej, że obłąkanie pojmować należy jako chorobę danej jednostki i z tej przyczyny z każdym chorym nie wedle ryczałtowej recepty regulaminów, jeno wedle dokładnie zbadanych potrzeb jego indywidualności postępować należy.

Od uwag ogólnych — bardzo zresztą obszernych—obrońca przeszedł na grunt danej sprawy, wykazując, że o winie ze strony d-rów B. i R. nie może tu być mowy. W pokoju ś. p. Treptowej przy jej wprowadzeniu do zakładu przybito wysoko półeczkę do lampki. Tam ją stawiano z początku i żaden z lekarzy nie wiedział o zmianie tego zwyczaju.

Gdzież więc i jaka ich wina?

A Jurzyńska?

Postąpiła nieostrożnie i sama przyznała się do tego ze skruchą wobec nieszczęścia, które stąd powstało. Czy jednak była to nieostrożność jawna, o jakiej mówi i art. 1466 i 1468 kod. kar. Nie.

Tu obrońca przytacza fakt, o którym wyżej mowa w akcie oskarżenia i ostatecznie dowodzi, że stało się tu nieszczęście, jakie w normalnych warunkach życia zdarza się niekiedy z ludźmi na umyśle najzdrowszymi, zatem takie, jakiego nie można złożyć na karb oczywistej nieostrożności otoczenia.

Wnioskiem o uniewinnienie wszystkich trojga oskarżonych, zakończył obrońca swą mowę.

Po parokrotnych replikach jeszcze stron, sąd okręgowy ogłosił wyrok uniewinniający doktorów, a skazujący dozorczynię p. Annę Jurzyńską na 7 dni aresztu policyjnego, oraz na pokutę kościelną.

Samobójstwa.

W jednem z pism lekarskich krakowskich znajdujemy następujące szczegóły o samobójstwach:

W miastach samobójstwa są o wiele częstsze, niż na wsi. Zupełnie to jasne, jeżeli zważymy, że na wsiach jest:

1) Mniejszy przyrost ludności, 2) mała zmiana stosunków, 3) mniejsze potrzeby i wymagania, 4) że wszystkie żywioły, niezadowolone na wsi, wędrują do miast. Ten zaś fakt wyjaśnia nam znów, dlaczego najwięcej samobójstw w mieście przypada na klasę robotniczą i służących, a więc właśnie na ludzi, rekrutowanych ze wsi.

Religia katolicka ma wpływ zbawienny na samobójstwo, jak to wykazują dzieje Rzymu, gdzie z nastaniem katolicyzmu nastąpił znaczny spadek liczby samobójstw. Zresztą najwięcej samobójstw wydarza się u protestantów. Co do żydów, to stosunek ich do katolików pod tym względem jest 1:10. Zajęcie wywiera też wpływ na samobójstwo. Najwięcej samobójców spotykamy u ludzi bez stałego zajęcia, a więc u wyrobników, służących, artystów.

Mówiąc o wpływach ogólnych na samobójstwa, musimy wspomnieć o jednym bardzo ważnym, a jest nim naśladownictwo i zaraza duchowa. Nietylko bowiem cierpienia fizyczne, ale także choroby umysłowe mogą się łatwo innym udzielać. W historyi i literaturze mamy liczne wzmianki o takich epidemiach. Św. Augustyn wspomina, że w pewnym kraju wybuchła epidemia obłędu u kobiet, wśród którego zdawało się im, że są przeobrażone w konie. Zachowanie się tych chorych było też zupełnie odpowiednie do urojonego mniemania o sobie. Podobna epidemia wybuchła w XVII wieku we Francyi pod nazwą wilkołactwa. Dotknięci nią ludzie, w mniemaniu, że są wilkami, popełniali najokropniejsze zbrodnie. W roku 1667 rozegrała się w Szkocyi wielka sprawa czarownic. Kobiety, stawiane przed sąd twierdziły, że są wronami, zającami i t. d. Podobne fakty spostrzegać można obecnie w Abisynii, gdzie znów młode dziewczęta popadają w stan, w którym im się wydaje, że są hyenami. Do takich zaraz duchowych należy zaliczyć wyprawy krzyżowe dzieci, epidemię religijną w 1841 r. w Szkocyi i w 1876 roku w Amsterdamie.

Istnienie więc zarazy duchowej jest niezaprzeczalne, może ona występować w różnej postaci i objawiać się np. skłonnością do samobójstwa. Epidemie takie spostrzegano już nieraz po pensyonatach, koszarach, szkołach. W nieco mniejszym stopniu możemy spostrzegać epidemie samobójcze i obecnie; określamy je jednak zwykle skromniejszą nazwą naśladownictwa. Naśladownictwo to, objawia się np. w wyborze miejsca czynu lub sposobu odebrania sobie życia. Każde oryginalne samobójstwo znajduje zaraz naśladowców i może przybrać łatwo cechę epidemii. Pliniusz wspomina, że na jednej wyspie koło świątyni Apollina rzuciła się raz, z obok położonej skały, para zakochanych w morze. Od czasu tego miejsce to ciągle było nawiedzane przez samobójcze pary i dostało nawet nazwę, podobnie jak i sam sposób odebrania sobie życia „skoku zakochanych". Na wyspie Keos samobójstwo jednego starca stało się potem regułą i kto tylko dożył sędziwego wieku, pozbawiał się życia, by nie być ciężarem dla młodszych. Filozof Zenon w Atenach wykładał tak pięknie o samobójstwie, że uczniowie w oczach jego pozbawiali się życia, a św. Augustyn wspomina, że niejaki Kleombrot po przeczytaniu dzieła Platona „O nieśmiertelności duszy", rzucił się w morze.

W roku 1772 powiesiło się we Francyi 15-tu inwalidów po kolei na jednym i tym samym haku tak, że w końcu po wielkich debatach hak ten usunięto, co rzeczywiście wywarło radykalny skutek. Przy końcu zeszłego wieku było w Londynie modnem rzucanie się z pewnego pomnika na dół. Przybrało ono takie rozmiary, że w końcu magistrat kazał pomnik otoczyć żelazną balustradą. Tych kilka przykładów maluje nam chyba dosadnie wpływ psychiczny i zaraźliwość samobójstwa.

Nie zawsze jednak ma się pod ręką oryginalność. Dlatego też zwykle odbierają sobie życie samobójcy staremi, wypróbowanemi środkami, nowe wynalazki przyjmują się i tu powoli. Do nich należy obecnie samobójstwo przez rzucenie się pod kolej lub przez prąd elektryczny. Do metod dawnych, a najczęstszych należy powieszenie, utopienie, postrzał, rany kłute i cięte, otrucie, rzucanie się z wysokości. Zależność samobójstwa od warunków zewnętrznych objawia się i tutaj, a przysłowie „jaką bronią wojujesz, od takiej zginiesz" sprawdza się zupełnie. Statystyka bowiem wykazuje stale, że samobójcy używają tego sposobu odebrania sobie życia, który z ich zawodem w najbliższym jest związku.

Kucharki mają pod ręką zapałki fosforowe, trują się więc przeważnie fosforem, czasem użyje ta lub owa trucizny na szczury (arszeniku lub strychiny). Robotnicy fabryczni trują się kwasami, służba szpitalna, laboranci w aptekach—kwasem azotowym lub sublimatem; lekarze, aptekarze, chemicy alkaloidami wogóle, lub sinkiem potasu, damy zaś morfiną itp. Postrzału używają wojskowi lub ludzie młodzi i energiczni, czasem jednak i starcy. Fryzyerzy podrzynają sobie gardło brzytwami, masarze rozpruwają brzuch. W okolicach lesistych przeważają powieszenia, nad wodą utopienia. Sposób odebrania sobie życia zależy także od wieku osobnika. Kobiety i bardzo młodzi mężczyźni zwykle się trują, topią lub rzucają z wysokości. U mężczyzn w sile wieku przeważają postrzały, a dopiero w późniejszym wieku występują u obu płci inne sposoby.

Pojedyńcze sposoby odebrania sobie życia przedstawiają się również typowo. Postrzał dokonywanym bywa u cywilnych za pomocą rewolweru i pistoletu, u wojskowych zwykle za pomocą karabinu. Co do okolicy ciała, to głównie cios wymierza się w skroń (prawą) i serce. Wyjątkowo tylko godzą samobójcy w inne okolice ciała. I tak w jednym przypadku pozbawił się życia żołnierz (1898) postrzałem w brzuch, a potem dopiero w serce.

Z karabinu wygodnie jest strzelić sobie pod brodę, jak to się zdarza u wojskowych (1894).

Pocisk bywa zwykle pojedyńczy, rzadziej wielokrotny (w roku 1893—37-letni mężczyzna pozbawił się życia kilkupociskowym postrzałem w serce). O wiele rzadziej stosowanym bywa postrzał pusty, rtęciowy lub wodny.

Ostatnie wiadomości.

Z parlamentu angielskiego.

Rozprawy nad adresem do tronu w izbie gmin przechyliły zwycięstwo na stronę rządu, pomimo, że mówcy opozycyi ostro krytykowali rząd i postępowanie gabinetu, wychodząc z zasady, że dzisiejsze niepowodzenia Anglii wynikły wskutek porzucenia polityki, której się dyplomacya angielska trzymała w latach od 1881 do 1895 r. Napadano przytem na Chamberlaina za wywołanie wojny, przyczem nie były wzięte pod uwagę siły boerów ani też niezłomna energia ludu, walczącego o niepodległość.

Główny mówca opozycyi, Harcourt oświadczył stanowczo, że napaść Jamesona skłoniła boerów do uzbrojeń. Przedsięwzięcie to było nieszczęściem Anglii i dlatego należałoby wybrać komisyę w celu wykrycia sprawców najazdu Jamesona i przykładnego ich ukarania. Wojna atoli raz rozpoczęta prowadzoną musi być dalej aż do pomyślnego skutku.

Po ciężkich zarzutach Harcourta, które silne wrażenie sprawiły w izbie, wstąpił na mównicę Chamberlain spokojny i pewny siebie, nie po to jednak, aby się bronić, lecz aby oskarżać tych, którzy przeciw niemu wystąpili.

Chamberlain bynajmniej nie uważa obecnego położenia za niebezpieczne, chociaż nie zaprzecza, że jest ono bardzo poważnem. Kraj jest spokojny i pragnie, aby wojnę prowadzono dalej aż do osiągnięcia celu. Opozycya a szczególniej Harcourt dostarcza tylko argumentów wrogom Anglii, powrót zaś do polityki z r. 1881 przed ukończeniem wojny jest niemożebnym. Wojna z boerami była nieuniknioną i dotyczy spraw zasadniczych a nie drobnostek i wyprawa Jamesona była ich skutkiem, nie zaś przyczyną. Boerowie zaczęli naruszać konwencyę, zawartą po klęsce pod Majubą i stąd wynikły nieporozumienia. Anglia niema zamiaru poniżać rasy holenderskiej, pragnie tylko zachować przy sobie zwierzchnictwo i zapewnić równouprawnienie ludom, zamieszkującym Afrykę południową zarówno białym jak i czarnym. Rząd nie ukrywa omyłek i usiłuje je naprawić. Chciał uniknąć wojny i tem się tłomaczy niedostateczność jego uzbrojeń.

W Afryce południowej stanie niebawem 200000 żołnierzy, a naród gotów jeszcze i na dalsze ofiary, jeżeli tego wymagać będzie interes ojczyzny i aby klęska pod Majubą nie mogła się już nigdy powtórzyć.

Mowa Chamberlaina wywarła bardzo silne wrażenie i zapewniła rządowi zwycięstwo. Opozycya straciła otuchę, stronnictwo rządowe tryumfuje.

Izba po całotygodniowych, gorących rozprawach 352 głosami przeciw 139 odrzuciła wniosek nagany dla rządu, postawiony przez lorda Edmunda Titzmaurice'a.

Campel Balfour bronił praw opozycyi i chwalił Anglię za zachowanie się wobec klęsk tak, że podziw budzi; oświadczył atoli, że wniosek nagany uchwalony przez izbę znaczyłby tyle, co napad na Chamberlain'a, za którego urzędowania Wielka Brytania dowiedziała się dopiero, czem jest i jego tylko talentowi zawdzięcza, że kolonie połączyły się w metropolią w ciężkiej chwili niebezpieczeństwa.

Podsekretarz stanu do spraw zagranicznych Brodsick, oświadczając się za prowadzeniem wojny do pomyślnego rezultatu, oświadcza, że celem jej jest zapewnienie równych praw obu rasom białym, mieszkającym w Afryce.

Telegramy.

Helsingfors, 8 lutego. Wskutek ujawnienia, że właściciele hoteli odmawiają mieszkania i pożywienia osobom, które mają prawo z tego korzystać, generał-gubernator polecił gubernatorowi Helsingforsu przejrzeć przepisy policyjne, aby je dostosować do współczesnych warunków życia, w celu zapewnienia w mieście trwalszego porządku, opieki i bezpieczeństwa.

Berlin, 8 lutego. „National Ztg." dowiaduje się, że artykuł „Matina", wzywający Francyę, Rosyę i Niemcy do ogłoszenia neutralności kanału sueskiego, nie był inspirowany ze sfer rządowych. Gabinety nie zajmowały się dotąd bynajmniej tą kwestyą.

Wiedeń, 8 lutego. Konferencya morawska uchwaliła wziąć naprzód pod obrady rządowy projekt ustawy językowej. Minister sprawiedliwości, baron Spens Booden, oświadczył ku powszechnemu zadziwieniu, że projekt jeszcze nie jest wygotowany.

Waszyngton, 7 lutego. Gubernator Kuby, gen. Wood, zarządził na dzień 1-y maja wybory do prowincyonalnych ciał prawodawczych. Wyborcy muszą czytać i pisać, tudzież posiadać pewien majątek. Wood sądzi, że w ten sposób znajdzie się na wyspie 200,000 wyborców, których większa część głosować będzie nie za niezawisłością Kuby, lecz za przyłączeniem wyspy do Stanów Zjednoczonych.

Londyn, 8 lutego. Ambasador angielski, Monson, nie uczynił żadnego kroku, aby przeszkodzić udzieleniu orderu legii honorowej karykaturzyście pisma „Journal pour rire", Leandrowi. W rozmowach prywatnych Monson nie mógł przecież powstrzymać się od stwierdzenia faktu, że opinia publiczna w Anglii napaścią na królowę Wiktoryę dotkniętą została bardzo boleśnie w chwili, kiedy Leander otrzymał urzędową pochwałę swojego postępowania. Królowa, która często korzystała z gościnności Francyi, mniemała, że posiada i sympatyę francuzów. Pojąć więc łatwo, z jaką dowiedziała się przykrością, że napaści na nią pochwalono za strony rządu. Monson musiał zastanawiać się nad tem, jak pragnie rządu i narodu francuskiego, aby książę Walii przybył na wystawę, pogodzić z tą okolicznością, że nawet królowa nie była wolna od obelg, któremi we Francyi obsypują naród angielski. Monson, który i tak miał wyjechać na południe, uwiadomił o tem ministervum spraw zagranicznych, a nie otrzymawszy wskazówki przeciwnej, z własnej inicyatywy wyjechał po za granice Francyi. Monson przypuszcza, że w warunkach teraźniejszych obecność jego w Paryżu raczej pogorszyłaby stosunki, niż poprawiła. Mimo to wyjazd Monsona nie oznacza ani odwołania, ani przeniesienia jego, lecz jest tylko środkiem ostrożności, któremu rząd angielski się nie sprzeciwiał.

Londyn, 8 lutego. Marszałek Roberts zapowiedział surowe śledztwo w sprawie gwałtów, jakich się mieli dopuścić żołnierze angielscy wobec kobiet boerskich. Roberts oświadczył, że jeżeli śledztwo stwierdzi te ohydne czyny, winowajcy zostaną rozstrzelani.

Waszyngton, 7 lutego. Anglia i Stany Zjednoczone zawarły przyjacielską ugodę w sprawie kanału Nicaragua. Porozumienie polega na tem, że Anglia zrzeka się swoich pretensyj co do wspólnej kontroli nad kanałem bez żadnego zgoła wynagrodzenia.

Londyn, 8 lutego. Generał Macdonald przybył z brygadą highlanderów, bateryą artyleryi, pułkiem ułanów, z obozu pod Modderriver i Koodorsberg do Colesdam, które panuje nad drogami z Kimberley do Hopetown i Douglas. Macdonald przybył w samą porę, zapobiegł bowiem połączeniu się dwóch silnych oddziałów boerów. W chwili obecnej wojska jego zajmują oba brzegi rzeki. Pomiędzy forpocztami odbywała się już wymiana strzałów.

Londyn, 8 lutego. Nowych wiadomości z pola walki brak zupełny. Przeważa przekonanie, iż rząd pragnie zataić krytyczne położenie rzeczy pod Ladysmithem.

Kapsztad, 8 lutego. Feldmarszałek Roberts i generał Kitschener wyjechali z Kapsztadu.

LISTA PRZYJEZDNYCH.

HOTEL POLSKI. Kincel z Warszawy—Ginter z Kalisza — Halpern z Homla — Makow i Matusiak z Warszawy — Stokowski z Soboty.

HOTEL VICTORIA. Bobrownicki i Elerweis z Warszawy — Monszak z Kiszyniewa — Eger z Berlina—Berkowicz z Bauska.

Specyalny Handel Win i Spirytualii

M. ŁUBA

Łódź, Nowy-Rynek 5,

POLECA:

Wina gwarantowanej czystości, Francuskie, Reńskie, Hiszpańskie Węgierskie od rs. 1, Krymskie, Czerwone i białe od 35 kop. Sprzedaż na butelki, garnce, wiadra i beczki. Oryginalne Koniaki, likiery krajowe i zagraniczne.

136—7—2

BEDNAROWSKI & MERGENTHALER * BUDOWA KOMINÓW FABRYCZNYCH * W WARSZAWIE STO-KRZYZKAN 13

BUDOWA KOMINÓW FABRYCZNYCH

z własnej specyalnie przygotowanej **CEGŁY** fasonowej, w kolorach żółtym i czerwonym.

WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ

POSADZEK TERRAKOTOWYCH

cegły oblicowej i fasonowej, z fabryki 121—12—2

W-go Kazimierza Granzow w Kawenczynie.

oraz cegły ogniotrwałej i rur glazurowanych etc. etc.

Bednarowski & Mergenthaler,

w Warszawie, Ś-to Krzyska № 13. Telefon № 1725.

Handlowe TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ

Zarząd w Moskwie, ul. Mikołajewska dom Bostandżogło.

Kapitał zakładowy i rezerwowy przeszło 2,000,000 rub.

Handlowe Towarzystwo Ubezpieczeń zawiera według najróżnorodniejszych kombinacyj asekuracye życiowe kapitałów i dochodów dla zabezpieczenia rodziny na wypadek śmierci ojca lub opiekuna rodziny, na wypadek starości, jak również zabezpieczenie posagowe itp.

Oddział w Warszawie **Trębacka 5; reprezentant na Łódź, Widzewska № 41**

L. DANIELEWICZ.

Taryfy i broszury wydaje się i wysyła się **gratis i franco** na żądanie. Potrzebni agenci na pensye i prowizyę z dobremi świadectwami. Zgłaszać się Widzewska № 41. 1463—40—34

!! OSZCZĘDNOŚĆ !!

Pierwszy łódzki zakład reperacyjny przedmiotów domowego gospodarstwa 13-11

A. KARO

w Łodzi, Piotrkowska 88 i Mikołajewska 35.

wykonywa roboty: blacharskie i ślusarskie, bielenie rondli i samowarów, bronzowanie i lakierówanie, reperacye lamp, lodowni pokojowych, przedmiotów mosiężnych i bronzowych, wszelkich maszynek kuchennych i wyżymaczek ostrzenie i obsadzanie noży, jak również sklejanie przedmiotów szklannych i porcelanowych i t. p. Roboty wykonywane będą starannie i po cenach przystępnych.

Drukarnia AKCYDENSOWA i LITOGRAFIA

J. SZCZEŚNIEWSKIEGO i S-ki

Łódź, Piotrkowska 141.

Przyjmuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące, wykonywa **starannie, punktualnie** i po cenach umiarkowanych.

Posiada na składzie wszelkie druki, przepisane prawem fabrycznem.

Świeżo przybyła

NAUCZYCIELKA

z patentem konserwatoryum Warszawskiego, poszukuje lekcyi muzyki z wykładem teoryi i przygotowaniem do konserwatoryum. Bliższe szczegóły w redakcyi „Rozwoju", w księgarni W-go Fischera i w składzie papieru Nowacki & Berlach, ul. Piotrkowska. 166—3—1

Administracya

„MLECZARNI ZIEMIAŃSKIEJ"

DZIELNA № 30,

(Filia I Piotrkowska №. 84).

ma honor zawiadomić Sz. Publiczność, że codziennie dostać może **świeżego masła**, które się na miejscu wyrabia, jak również **śmietanki** kwaśnej, **śmietanki** słodkiej i na zamówienie kremowej; mleko dwa razy dziennie świeże sprzedaje się w Zakładzie. Wózkami rozwozi się po mieście i na żądanie roznosi się po domach po 10 kop. flakon.

Masło dobre kuchenne po 32 kop. funt.

Syndyk tymczasowy masy upadłości Moszka Lejba Katza

na zasadzie art. 502 kod. Handl. wzywa wierzycieli wspomnionej masy, aby w terminie 40-dniowym stawili się osobiście lub przez pełnomocników w kancelaryi jego w Łodzi przy ulicy Zawadzkiej № 4 i oświadczyli, z jakiego tytułu i na jaką sumę są wierzycielami upadłego Moszka-Lejba Katza, i aby dowody należności swoich złożyli na jego ręce. Sprawdzenie wierzytelności przez wierzycieli lub ich pełnomocników w obecności sędziego komisarza i syndyka odbywać się będzie w kancelaryi Sądu okręgowego w Piotrkowie, w wydziale dla spraw porządku uproszczonego.

Łódź, 26 stycznia (7 lutego) 1900 r.

Syndyk tymczasowy adw. przysięgły

Teodor Tujakowski.

167—1—1

Ogłoszenia drobne.

Ajenci potrzebni „Ludwik", Południowa № 3. 1203—.9

Freblówka potrzebna do dwojga dzieci. Wiadomość w kantorze komisowym Konopackiego i Micherskiego, ul. Średnia 1.

Francuska do konwersacyi potrzebna zaraz. Krótka 12 m. 2, 160—3—3

Freblówka ma godziny wolne, pragnie udzielać lekcyi. Oferty w redakcyi „Rozwoju" pod „Freblówka". 171—3—1

Młoda osoba mająca 3000 rb. poszukuje wspólniczki do korzystnego interesu. Porozumieć się można listownie. Adres: Piotrkowska № 273 m. 10. 168—2—1

Obiady prywatne po kop. 40. Ul. Przejazd № 8 m. 9. Mogą być wysyłane do domów.

Obiady zdrowe i syte w domu prywatnym Ul. Mikołajewska № 35 m. 10. d.

Oddam dziecko na własność chłopczyka, mającego pół roku, wyznania rzymsko-katolickiego. Ul. Radwańska № 11 m. 2. 164—2—2

Potrzebna zdolna panna do ubiorów dziecinnych. Biuro komisowe Średnia 1. 157—3—3

Pokój frontowy duży z umeblowaniem do wynajęcia zaraz. Piotrkowska 114, m. 7, 3-cie piętro. 158—3—3

Poszukuję wozu piekarskiego w dobrym stanie. Oferty w redakcyi „Rozwoju" pod lit. B. 163—3—1

Potrzebna osoba znająca się na kuchni i umiejąca prasować bieliznę męzką. Wiadomość ul. Cmentarna № 7. 166-3-2

Potrzebny zaraz uczeń z prowincyi z wykształceniem 3-ch klasowem na praktykę do handlu win i towarów kolonialnych L. Stachlewski, Łódź, Średnia Nr. 3. 3—..1

Potrzebny uczeń na praktykę do felczera. Konstantynowska № 51 3—2

Sklep galanteryjny w dobrym punkcie z wyrobioną klientelą do sprzedania. Wymagalna gotówka około 3 tysięcy rubli. Wiadomość w księgarni Łódzkiej Piotrkowska № 108. d.

Szyję krawieczczyznę i bieliznę, poszukuje roboty w domach prywatnych. Ulica Karola Nr. 12 m. 11. 3—3

Starszy chłopiec do pedału potrzebny zaraz. Drukarnia Brzozowskiego, Piotrkowska № 113. 165—2—2

Udzielam lekcyi muzyki w domu u siebie lub na mieście, mogę grywać na wieczorach karnawałowych i na lekcyach tańca. Ul. Widzewska № D. 111 m. 35 w oficynie I-sze piętro. 6—2

Zaginęła karta pobytu na imię Stanisława Pilińska, wydana w magistracie m. Łodzi. 161-3-3

Zaginęła karta pobytu na imię Emilii Siedleckiej, wydana w magistracie m. Łodzi. 165—3—2

Wtorek o godzinie 10-ej w kościele Panny Maryi skradziono portmonetkę z pieniędzmi i kwit z lombardu, gdzie była zastawiona obrączka złota i pierścionek męzki z literami M. Z. Znalazca zechce złożyć w redakcyi „Rozwoju".

4 piękne pokoje, z wszelkiemi wygodami zaraz do wynajęcia, tamże fortepian i garnitur tanio do sprzedania. Zielona 5, II piętro, m. 5. 145—5—5

Zaginęła karta pobytu na imię Władysława Bażyńskiego wydana w magistracie m. Łodzi i książeczka legitymacyjna, wydana w Leśmierzu. 159—1—1

Zaginęły 3 książeczki fabryczne, książka legitymacyjna wydana w Radogoszczu na imię Władysław Piasecki i kartka dowodu złożonej przysięgi homogialnej. 170—1—1

Zdrowy i ładny parotygodniowy chłopczyk sztucznie karmiony może być oddany na własność. Oferty uprasza się składać w redakcyi „Rozwoju" pod literami R. K. 167—3—1

Zakład dla chorych na oczy Dr. W. Garlińskiego, dla przychodzących chorych otwarty codziennie od godziny 10 rano do 1 popoł. i od 5 do 7 wieczorem Łódź, Piotrkowska 93 Łóżka dla chorych. 493

Дозволено цензурою, г. Лодзь 26 Января 1900 г.

Redaktor i Wydawca **W. Czajewski.** **W drukarni „Rozwoju," Piotrkowska № 111.**